Dodatek do nr. 71. „Dziennika Lwowskiego.“

Czwartek dnia 26. Marca **1868**. — Emanuela (rzym.) — Wenedykta (grec.)

Lwów, 25. marca.

Prawdziwą ożywia nas otuchą serdeczna sympatja, którą nam okazuje dziennikarstwo całej niemal Europy z powodu zniesienia nazwy Królestwa polskiego.

Aczkolwiek nikt nie był nieprzygotowany na cios podobny, to jednak zawsze uczynił on niemałe wrażenie, w politycznym zaś świecie jest on dalszem zerwaniem traktatów z r. 1815, które jakkolwiek ze wszech stron nadwątlone, przecież jaką-taką po sobie mają powagę.

Obecnie zerwała Rosja z jedynym prawnym tytułem, który jej przysługiwał co do posiadania tej części dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Traktat zawarty 21. kwietnia (9. maja) 1815 stanowi: „Księztwo warszawskie połączone będzie z cesarstwem rosyjskiem. Będzie ono z niem połączone na wieczne czasy za pośrednictwem swej konstytucji. Jego Ces. Mość pozostawia sobie prawo, państwu temu, które będzie mieć oddzielną administrację, nadać to rozszerzenie, które uzna za stosowne. Jego Ces. Mość przyjmuje oraz prócz innych swych nazw tytuł „króla polskiego.“ Polacy, poddani kontrahujących mocarstw, otrzymają swoją reprezentację i narodowe instytucje“.

Ze wszystkich tych ustępstw oddawna już nie pozostało nic Polsce jak jedynie miano; teraz i to jej odebrano, wykreśliwszy nazwę tysiącletniego państwa z katalogu dyplomatycznego.

Polakom nie wiele na tem zależy, gdyż gorąca miłość i przywiązanie głębokie nie odnosiły się do królestwa Kongresowego, lecz do całej ich ojczyzny — w obec Europy, jednak jest to zawsze pogwałceniem praw istniejących.

Nie mamy wprawdzie nadziei, aby którekolwiek z mocarstw europejskich jakiekolwiek poczyniło kroki przeciw temu, mamy jednak prawo żądać po parlamentach zagranicznych, aby protest założyły przeciw ukazowi, znoszącemu nazwę królestwa Polskiego.

Jeżeli zaś żądamy podobnego objawu po obcych nam ludach na podstawie jedynie sprawiedliwości, która tak ciężko obrażoną została przez postępowanie Rosji przeciw Polsce, to tem większy nacisk kładziemy na delegatów polskich w Radzie państwa, którzy na mocy równego pochodzenia narodowego i wspólności braterskiej ująć się powinni za prawami Polski, zagwarantowanemi jej przez Europę.

Żadne względy nie powinne ich powstrzymać od publicznego wstawienia się za sprawą wspólną, za przemówieniem za odartą ze swych praw matką — ojczyzną.

Milczenie o tym ukazie, który po wytępieniu bytu narodowego Polski nawet imie jej przeznacza na zagładę, milczenie to, powtarzamy, ze strony naszych delegatów byłoby zaparciem się swej ojczyzny.

Tego się dopuścił Judasz w obec Chrystusa, nie spodziewamy się, aby nasi posłowie popełnili podobną zdradę przeciw swej ojczyźnie.

Jesteśmy o tyle szczęśliwi, iż możemy stanąć na trybunie, zkąd cała niemal Europa nas usłyszy, otoż podnieśmy nasz głos i przedstawmy Europie niesprawiedliwość i zgwałcenie, których Rosja dopuszcza się na nas.

Załóżmy tam jeszcze jeden protest uroczysty, aby milczenie nasze nie policzono nam za obojętność lub lekceważenie. Byłoby to bowiem grzechem do nie przebaczenia, gdyby posądzenie podobne miało po sobie choćby tylko pozór.

Nie pomijajmy więc sposobności tej, lecz złóżmy świadectwo dla sprawy tak świętej i dla której nawet Europa zachowuje cześć głęboką i współudział!

Korespondencje.

Wiedeń 22. marca.

× W tej chwili grzmi Wiedeń okrzykami radości. Wielki tryumf; — prawo o małżeństwie przeszło znaczną większością w Izbie wyższej, a tak nazwane liberały niemieccy widzą w tym fakcie przypieczętowanie wszelkich swobód ludowych. Ktokolwiek ośmieli się przypomnieć, iż ten wielki osiągnięty postęp niczem innem nie jest, jak powrotem do praw z r. 1813, które Austrja do chwili zawarcia konkordatu posiadała, i że te prawa z polityką nic wspólnego nie mają, — ten bywa natychmiast okrzykniętym za ultramontana i nieprzyjaciela postępu. Wszakże Francja nie liczy się dziś bynajmniej do liberalnie rządzonych krajów, a jednakże Austrji najmniej dwudziestu lat potrzeba jeszcze, zanim dorówna Francji pod względem społecznych urządzeń, rozdziału kościoła od państwa, i sądownictwa od administracji. Konkordat w stanie dzisiejszym Austrji nie dał się żadną miarą utrzymać, lecz sprawa ta była od samego początku niezręcznie podjętą, źle prowadzoną i nic z siebie nie wydała, oprócz jasnego dowodu o niesłychanie nizkiem wykształceniu mas w Austrji w ogóle, a Niemców po szczególe. Dziwny tu w tej kwestji panuje zamęt pojęć, a prostaczek wiedeński nic innego w małżeństwie cywilnem nie widzi, prócz możności zawierania do woli małżeństwa, aby pochwyciwszy z kilkaset guldenów posażku, i przetraciwszy je na piwo, pospieszyć wnet w objęcia innej oblubienicy. W całej sprawie wyszły na jaw tylko namiętności — nic jak tylko namiętności, zaś wyższego poglądu politycznego niesłychanie mało. To też i obrady w Izbie panów pozostawiły po sobie tylko niesmak i rozdwojenie większe niźli kiedykolwiek było. Wszystkie mowy parów strony liberalnej odznaczały się czczością, brakiem dosadnich argumentów i napuszystą frazeologją. Mowa hr. Auersperga była kulminacyjnym punktem, — zbiorem najoklepańszych frazesów, wykrzykników, obelg miotanych na ludzi i na narodowości nie mające szczęścia należeć do grona liberałów niemieckich. Niestety! — nie każdemu dał Pan Bóg urodzić się puhaczem! Zwykły to sposób przemawiania szanownego hrabiego; dowodzi to, iż jeżeli był zawsze lichym poetą, to dziś jest jeszcze gorszym politykiem. Nie przeszkadza mu to bynajmniej zbierać tanim kosztem wawrzyny; po śmierci wielkiego Heinego, jest on ideałem nowej szkoły żydowsko-niemieckiej. Po hr. Auersperg najwyższej popularności dostąpił dziś pan Schmerling. Pan Schmerling jest dziś niesłychanie liberalny! podobnie jak jego szanowny kolega pan Lichtenfels, pamiętny wszystkim liberałom z epoki bachowskiej. Były pan minister, który widocznie już zdziecinniał, wypalił cycerońską orację „pro domo sua“, w której w miejsce wywodów, osobiste zdanie przeważało. O reszcie liberalnych oratorów i mówić nie warto. Słowa: wolność, równość i t. p. jeszcze nie utraciły znaczenia w Austrji; dość jest wypowiedzieć je, by jak na teatrze zbierać oklaski, — czy zaś czyn się z tem słowem zgadza, publiczność się o to nie troszczy. Nie wiele więcej da się powiedzieć o mowach przeciwników. Były blade i mdłe; nie podnosząc kwestji na wyższe stanowisko, kręciły się po manowcach Indexu i kurji rzymskiej. Jeden hr. Thun wystąpił z zwykłym talentem, z tą siłą wymowy, która go nigdy nie opuszcza. Gdyby człowiek ten był się urodził w Anglji lub Francji, byłby tam doszedł kolosalnego znaczenia i wpływu. W Austrji zbyt jest wielkim dla karłów, którzy go otaczają. Jego stronnicy nie są w stanie pojąć go, przeciwnicy zaś z zwykłą złą wiarą liberałów niemieckich pojąć go nie chcą. To też nic dziwnego, iż hr. Thun jest dziś najniepopularniejszym człowiekiem w Austrji.

Koniec końcem, prawo o małżeństwie przeszło po ogólnej dyskusji, a tłum zgromadzony przed gmachem Izby wyższej wyprawił owację, Giskrze, Hasnerowi, Auerspergowi i t. p. Omało co nie udusił z miłości w objęciach swych liberalnego pana Schmerlinga, a biskupi byli zmuszeni tyłami się wynosić, aby uniknąć jakiego despektu. Wieczorem miasto było tu i ówdzie oświecone, a tłum do późnej nocy przebiegał ulice, krzycząc i hałasując na cześć liberalnych ministrów. Zauważano, iż z oświeconych domów prawie wszystkie należały do żydów; jakoż w tych całych krzykliwych demonstracjach żydzi nie pospolitą grają rolę. Ciekawe mowy nastąpią zapewne jeszcze, gdy przyjdzie do rozpraw nad poszczególnemi paragrafami nowego prawa.

Objawy radości liberalnej publiczności uwydatniły się silnie w nowo powstałych demokratycznych Vereinach, które tutaj teraz jak grzyby z ziemi wyrastają. Owe stowarzyszenia są czysto po amerykańsku demokratyczne, gdyż żadne posiedzenie obejść się nie może bez swarliwych burd, obelg i osobistych zajść, w których prezydujący, zamiast porządek przywrócić, zwykle sam się miesza do zapasów, najwięcej krzyczy, i brak argumentów zastępuje waleniem pięścią w stół prezydjalny. Wolność słowa bywa pojmowaną w tym duchu, iż ktokolwiek odważy się powiedzieć słów kilka nie zgadzających się z opinją większości i pana prezydenta, temu się mówić dalej nie dozwala, lub po prostu wyrzuca za drzwi. Grono naszych włościan obradujące przy wódce w karczmie ma daleko więcej zdrowego poglądu na świat i stosunki, a osobliwie umie się daleko przyzwoiciej zachować, niż te koła demokratycznych Niemców. Dziwnie tu jakoś wychodzi na jaw prawdziwy duch wielkiego „Kultur-Volk“ niemieckiego, którego hasłem: zarozumiałość, uprzedzenie i samolubstwo.

Vereiny demokratyczne grzeszą głównie tem, iż nie mają wytkniętego celu, a określonego programatu. Zwykle dwóch lub trzech intrygantów pragnących dostać się do Rady miejskiej stacza tam z sobą harce; całe posiedzenie zabierają osobiste sprzeczki, więc niema już czasu rozbierania kwestyj lud prawdziwie obchodzących. Dziwny to zaprawdę sposób kształcenia mas i uzdalniania ich do życia politycznego. Dziś wszystkie te Vereiny są żywą reklamą obecnego ministerstwa, które powstawszy reklamą, na niej się opierać musi; pokąd się tam nieustanne okrzyki na cześć ministrów rozlegają, będą i stowarzyszenia demokratyczne przez rząd miłem okiem widziane; za pierwszą jednakże oznaką jakiejkolwiek opozycji, można być pewnym szybkiego ich zgonu.

Wkrótce ma się tutaj utworzyć stowarzyszenie robotników polskich w Wiedniu zamieszkałych, którzy kierując się daleko zdrowszą myślą od Niemców, chcą zawiązać kółko dla kształcenia się wzajemnego i ochrony od wynarodowienia. Warto aby myśl tak zbawienna znalazła ogólne poparcie. Gdy Stowarzyszenie będzie ukonstytuowane, nie omieszkam o tem donieść.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Bezpośrednio po zamknięciu jeneralnych rozpraw nad ustawą małżeńską trwała bardzo długo rozmowa telegraficzna między przewódcami stronnictwa klerykalnego, a Watykanem. Mimo że w partji tej przygotowano już na wypadek niefortunnego zakończenia ogólnej rozprawy cały szereg poprawek do samego tekstu, a więc zamyślano do końca wytrwać w walce i próbować czy się nie uda choć trochę zmian dla siebie korzystnych poczynić, tymczasem wbrew wszelkiemu oczekiwaniu usunęli się biskupi z posiedzeń Izby panów, o czem wczoraj donosiliśmy. Z tąd domyślają się, że takie postępowanie z Rzymu poleconem zostało. Biskupi nie zajmą pierwej miejsca w Izbie panów, aż dopiero po ukończeniu narad nad ustawami dotyczącemi konkordatu. W Wiedniu spodziewają się teraz silnego wystąpienia duchowieństwem przeciw tym uchwałom.

Wniosek ministerstwa o zniesieniu aresztu za długi, przyjęty przez Wydział do ocenienia jegoż wybrany, przedłożony został Izbie poselskiej. Wydział utrzymuje, że egzekucyjny areszt za długi wtedy, gdy dłużnik nie jest w stanie wypełnić swe zobowiązanie, sprzeciwia się zasadom prawa i słuszności, ile że nie płacącemu dłużnikowi przez areszt ujmuje się nawet możność uiszczania się z długu, Dla wierzycieli więc żadnej ztąd niema korzyści, dłużnik zaś, a bardziej jeszcze niewinna w tej mierze jego rodzina cierpi bezpotrzebnie.

Klub demokratyczny w Peszcie postanowił nie przyjmować podanych przez ministerjum zmian w statutach, a to z powodu, ze ministerjum nie ma prawa mieszania się do spraw towarzystwa, skoro w niem nie ma nic przeciwnego ustawom państwowym. Klub postanowił w tej mierze wnieść skargę do sejmu.

Kongregacja komitatowa peszteńska wystosowała do sejmu petycję o wydanie ustawy celem unormowania sposobu, w jaki oddawcy banknotów Koszuta mają być zasłonięci od szkód ztąd wynikłych.

Sułtan przyjmował bardzo uprzejmie hr. Ziechy, który jeździł do Carogrodu w sprawie kolei wschodniej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt ten przyjdzie do skutku.

Deak przyjmował z Szegedynu i Steinamanger ofiarowane mu wotum zaufania od swych współobywateli. Dziękując im za to oświadczył Deak, że przeszedł czas kwiecistych mów, że nadszedł czas czynu. Dalsza negacja byłaby pra-

wdziwem nieszczęściem. Naród zyskał teraz dodatnią podstawę, na niej opierając swe prace może zdziałać wiele.

W wszystkich większych miastach niemieckich krajów przyjęto wiadomość o rezultacie głosowania w Izbie wyższej z ukontentowaniem; w wielu miejscach iluminowano miasta; w innych urządzono adresy dziękczynne do Izby panów.

Posłowie należący do stronnictwa młodych Czechów składając mandaty zastrzegli sobie, iż w razie powtórnego wyboru przyjmą go, co jest bardzo naturalnem, gdyż czynią oni to tylko, aby się oczyścić z zrzuconych na nich przez arystokrację potwarzy.

Polska. Z Warszawy piszą do „D. P.“ Od czasu ostatniego listu naszego nie ustają aresztowania, w mniejszej lub większej liczbie, podejrzanych o niewiedzieć co. U młodzieży inteligentniejszej odbywano dość częste rewizje, i ją to podejrzywano o lekkomyślne knowania, będące nie na czasie i prowadzące do dalszej ruiny. Co do nas, starannie badaliśmy całą sprawę aresztowań i przekonaliśmy się z mnóstwa sądów ludzi poważnych, iż cała większość myśląca potępia stanowczo nierozwagę kilku młodzieniaszków bez nauki i doświadczenia, którzy dali się wciągnąć w haniebnie przez szpiegów uknutą intrygę moskiewską. Natomiast z prawdziwem zadowolnieniem zapisujemy fakt, że cała nasza młodzież inteligentna trzyma się zdala od machinacyj, któreby jej zgotować mogły niechybną zgubę.

Z bieżących nowin zaznaczamy świeże zniesienie wszystkich szkółek rolniczych w kraju naszym. Czyż to nie jeden dowód więcej, że rząd czyni zadosyć potrzebom kraju przeważnie rolniczego?

Francja. Dzienniki ministerjalne nie przestają przemiawiać tonem uspokojającym i zwracać uwagę swych czytelników na różne objawy ustalania się coraz bardziej sytutacji pokojowej. Podróż ks. Napoleona do Berlina ma być dowodem serdeczności stosunków pomiędzy gabinetem tuileryjskim a berlińskim; nieprzychylny dla rządu pruskiego wypadek wyborów do parlamentu cłowego w południowych Niemczech powstrzyma — zdaniem francuzkich organów urzędowych — hr. Bismarka od przekroczenia linji Menu; z Włochami stosunki miały się znacznie polepszyć, a gabinet florencki tak dalece miał się obecnie okazać powolnym życzeniom cesarza Napoleona, iż rząd francuzki zmiejszył znowu rzymski korpus ekspedycyjny o jedną brygadę. Zresztą prawie wszystkie mocarstwa muszą walczyć z wewnętrznemi trudnościami, co najlepszą będzie rękojmią zachowania pokoju.

Zaburzenia z powodu przeprowodzania nowej ustawy o gwardji ruchomej wcale dotąd nie ustały. W Rennes poprzylepiano rewulucyjne odezwy i w znacznej ilości rozrzucono je po mieście. Przy tej sposobności uwięziono trzech młodych ludzi; z śledztwa — jak donosi „Patrie“, miano się przekonać, że celem rozszerzenia tych proklamacyj było podburzyć ludność przeciw rządowi,

Ciało prawodawcze uchwaliło jednogłośnie udzielić rządowi żądanego kredytu w celu uśmierzenia nędzy w Algierji.

Niemcy. Dnia 13. b. m. rozpoczęła się trzecia sesja parlamentu Związku północno niemieckiego; król pruski zagaił posiedzenie mową tronową treści czysto przedmiotowej, ograniczając się na wyliczeniu spraw, którem zgromadzenie ma się zająć; wnioski, które zostaną sejmowi przedłożone, odnoszą się do ustawy o podatkach i długach. O stanowisku Związku na zewnątrz wspomniał król Wilhelm tylko pobieżnie, podnosząc, że uwierzytelnieniem swych posłów uzyskał on powszechne uznanie.

Poseł duński miał oświadczyć w Wiedniu, że Danja, pomimo wszelkich swych starań około doprowadzenia do skutku układów o północny Szlezwik z Prusami, straciła nadzieję uwieńczenia ich skutkiem pomyślnym, dlatego też wkrótce będzie musiała zażądać pośrednictwa gabinetu wiedeńskiego.

Sprawa szlezwicka poczyna więc na nowo zwracać ogólną na siebie uwagę i znowu — osobliwie gdyby Francja wmięszała się do tego sporu — grozi nowemi zawikłaniami.

Pomiędzy robotnikami w Berlinie wszczął się obecnie ruch, który nader ważnym jest symptomatem usposobienia ludności stolicy pruskiej. Zasady Lassall'a, które do niedawna nader niewielu liczyły tu zwolenników, znaczny pomiędzy warstwami pracującemi znajdują obecnie zastęp wyznawców, który prócz tego coraz bardziej się powiększa.

Wychodząc z tych zasad zażądali robotnicy pomocy rządu, a mianowicie dla tych rodzin, które przy coraz bardziej w ostatnich czasach szerzącej się biedzie znacznie zubożały. Rząd odmówił jednakże swej pomocy, a odpowiedź, której udzielił, była tak krótką i stanowczo przeczącą, że komitet zajmujący się tą sprawą, wolał jej nie odczytać na ogólnem zgromadzeniu i tylko uwiadomił zebranych o bezskuteczności ich prośby. Na usilne jednakże domagania się zgromadzonych musiał odczytać odpowiedź rządu, która największe wywołała oburzenie. Jeden z robotników wstąpił na trybunę i zawołał donośnym głosem: „Panowie! widzicie, jak sobie postępują z robotnikami! Jeżeli drzwi, do których pukamy, nam nie otworzono, przemocą je sobie otworzymy!“ Zebranie hucznemi oklaskami przyjęło tę mowę. Obecny obradom komisarz policji zawezwał ich do rozejścia się. Robotnicy nie myśleli uczynić zadość temu wezwaniu i dopiero gdy przewodniczący przypomniał zgromadzonym, że żyją w państwie policyjnem, rozeszli się, wznosząc okrzyki na cześć śmiałego mowcy.

Wschód. Po dwakroć już w przeciągu ostatniego roku usiłowano zbliżyć dwory bukareszcki i belgradzki, celem połączenia ich sił ku wspólnemu działaniu przeciw Turcji. Najnowsze doniesienia twierdzą, że na dziś niema nawet nadziei utrwalenia między temi gabinetami ściślejszej przyjaźni. co jest tem prawdopodobniejszem, że Romuni są nielubiani przez Słowian i nawzajem pogardzają nimi, uważając się za przeznaczonych do zawładnienia nad wszystkiemi krajami nad Dunajem.

W ostatnich czasach W. Porta miała powziąść jakoweś niedowierzanie ku życzliwym zamiarom Austrji. W Stambule podejrzywają p. Beusta, że nosi się z zamiarami anektowania przez Austrję bliższych krajów tureckich.

W. Porta ogłosiła zbiór aktów dotyczących powstania kandyjskiego.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Pan Roman, który obecnie daje magiczne przedstawienia w teatrze hr. Skarbka, jest rodem z Jezupola. Gdy Bosco bawił w domu ojca hr. Włodz. Dzieduszyckiego, tedy Roman był wyłącznie jemu do usług oddany. Bosco spostrzegłszy w nim wiele sprytu, zaproponował mu, aby wraz z nim pojechał za granicę. Roman zgodził się na tę propozycję, wyjechał do Niemiec, zwiedził następnie Anglję, Francję i Włochy, a wyuczywszy się sztuk magicznych, wkrótce po śmierci Bosca rozpoczął przedstawienia na własną rękę. Bosco polubiwszy Romana, uważał go za członka swej rodziny a nawet zapisał mu część swego majątku.

* Ks. Bukowski z Majdanu przesłał na ręce nasze na fundusz Szajnochy 1 złr., na fundusz Heltmana 1 złr. i dla biednych z głodu umierających wychodźców 1 złr. 20 c., które to kwoty wedle przeznaczenia złożyliśmy do rąk pp. Krawczykiewicza, Bałutowskiego i Miłkowskiego, jako zawiadujących powyższemi funduszami.

* Najświeższa powieść Bolesławity, umieszczona w Przeglądzie polskim pod n. „Hybridy“, przetłumaczoną została na język niemiecki przez p. Kołaczkowskiego i wychodzi w odcinku „Wanderer“- a pod n. „Zukunftsmenschen“.

* Rodak artysta. Dawniej już podaną była wiadomość, że Maurycy Karasowski, wiolonczelista, starał się publicznie w Dreznie o posadę muzyka królewsko-saskiej kapeli i w skutek tego otrzymał posadę nieetatową, o jaką się ubiegał. Obecnie donoszą nam z Drezna, że tenże Karasowski mianowany został etatowym nadwornym muzykiem Jego królewsko-saskiej mości (königlich-sächsischer Kammer-Musikus), i przed kilku dniami wykonał wymaganą na ten urząd przysięgę. Od czasu jak istnieje królewska kapela w Dreznie, czyli od Augusta II., drugi już Polak wchodzi do jej składu (pierwszym był Karol Lipiński). Fakt ten tem chętniej notujemy, że p. Maurycy Karasowski jest rodem z Warszawy i znany w świecie muzycznym nie tylko jako b. członek orkiestry teatru wielkiego, ale jako kompozytor, recenzent i autor w literaturze muzycznej.

* Kradzież. W Mościskach skradziono w nocy z 23. na 24. h. m. 15.600 złr. w. a. z kasy miejskiej. — Dwóch starozakonnych, podejrzanych o popełnienie tej kradzieży, przytrzymała wczoraj we Lwowie żandarmerja i oddała ich w ręce sprawiedliwości.

Nadesłane.

Towarzystwo przyjaciół spiewu złożyło wczoraj wykonaniem pięknej mszy wokalnej Schlögla, w kościele OO. Bernardynów, pierwszą próbę swej pożytecznej dla kraju działalności, i trzeba przyznać, że próba ta wypadła bardzo chlubnie. Nie powiemy wprawdzie, że wykonanie było ze wszech miar mistrzowskie, jak to mówią zwykle pewni muzykalni sprawozdawcy o każdym wieczorku Towarzystwa muzycznego; ale na wszelki sposób było ono bardzo staranne i jak na początek wcale dobre, a już z pewnością o wiele lepsze, niż wszelkie tego rodzaju próby Towarzystwa muzycznego, z których jedną — jak to pamiętają wszyscy — musiano przerwać raz w kościele OO. Jezuitów dla nieudolności wykonania. A trzeba też wiedzieć, z jakiemi trudnościami musi walczyć to nowo zawiązane Towarzystwo przyjaciół spiewu, i jakiemi intrygami usiłują krzyżować działalność jego ludzie powodujący się tylko prywatą i względami osobistemi. Gdzie szukać potrzeba głównego źródła tych intryg, łatwo się domyśleć; Towarzystwo muzyczne, które zrobiwszy monopol z talentu i zasługi, przez długie lata swojego istnienia nie tylko nie wydało z łona swego żadnej znakomitości muzykalnej, ale nawet nikogo nie nauczyło niczego, musi ono naturalnie spoglądać nieżyczliwem okiem na zawiązanie się nowego towarzystwa, które pragnąc naprawić to, co tamte zepsuło, jest dla Towarzystwa muzycznego na wszelki sposób bardzo niemiłym wyrzutem jego niedbałości o dobro pnbliczne. Przy takim stanie rzeczy — powtarzamy — łatwo się domyśleć, kto stawia największe przeszkody młodemu towarzystwu przyjaciół spiewu; a ktoby w tym względzie żywił jeszcze jakąkolwiek wątpliwość, to zaprawdę mogą wyleczyć go z niej najzupełniej zbyt usłużne reklamy i recenzje, które jak z jednej strony przemilczają umyślnie o wszystkiem, co tylko przekonać może świat o nieudolności tegoż towarzystwa, tak z drugiej strony nie wahają się wbrew wszelkim pojęciom o sztuce wychwalać bezwarunkowo wszystkie jego produkcje, stawiając na pierwszym planie takie talenta muzyczne, którym sumienny znawca zaledwie trzecie miejsce w rzędzie znakomitości naszego miasta przyznaćby się odważył.

Wszystkie te zabiegi jednak, wypływające jedynie z pobudek osobistych, na nic się nie przydadzą. Gdzie chodzi o służbę publiczną, o interes całego kraju, tam nie rozstrzygają rzeczy czcze panegiryki, lecz potrzeba czynami udowodnić swoje poczucie obowiązku i swoją wartość dla ogółu, a na takie dowody nie zdobyło się dotąd Towarzystwo muzyczne. Wcale inaczej natomiast pojmuje zadanie swoje świeżo zawiązane Towarzystwo przyjaciół spiewu; pierwszy dowód pożytecznej pracy jego mieliśmy już wczoraj, a mamy nadzieję, że takich dowodów będzie więcej, i że pomimo wszelkie trudności i przeszkody, jakie mu stawią próżność i egoizm jego przeciwników, zdoła ono z czasem utwierdzić stanowisko swoje z chlubą dla siebie a z pożytkiem dla kraju.

Kilka miłośników muzyki.

Depesze telegraficzne.

Peszt 24. marca. Peszteńska gmina żydowska podała do ministerjum sprawiedliwości, aby nadal nie odbierano od żydów przysięgi z zachowaniem odrębnych form żydowskich. Minister odpowiedział, że przedłoży sejmowi projekt nowego postępowania sądowego, i że w niem są usunięte wszelkie różnice konfesyjne odnośnie do przysięgi.

W kołach peszteńskich utrzymują, iż projekt ustawy o ślubach cywilnych jeszcze tej sesji przyjdzie pod obrady.

Jokai zwołał na dziś popołudniu stronników dziennika „Hon“ na naradę.

„Pesti Naplo“ rozpoczął szereg artykułów pod tytułem: „Polityka przyszłości“, w których występuje przeciw wszystkim, co ugodę z r. 1867 chcą zużyć do sprowadzenia tylko personalnej unji.

Londyn 23. marca. Gladstone wnosi na posiedzeniu Izby niższej następną rezolucję: należy znieść w Irlandji kościół państwowy jako instytut, zastrzegając jednak uszanowanie interesów osobistych i praw własności.

Waszyngton 23. marca. Proces Johnsona rozpoczęty. Obrońcy jego przeczą kategorycznie wszelkim uczynionym mu w akcie oskarżenia zarzutom i żądają odroczenia sprawy na dni 30, rzekomo celem przygotowania obrony. Senat 41 glosami przeciw 12 odrzucił to żądanie.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński**. Z Drukarni Krajowej **M. F. Poremby**.